

Kodeksy własne

Autor: Jacek Józwiak

Postawiono mi pytanie - czy wędkarz literalnie przestrzegający regulaminu łowi ekologicznie, czy nie? Czy łowi jakoś tak zwyczajnie, niespecjalnie, po prostu? Zdziwiłem się - skąd takie postawienie sprawy... Próbuję na to odpowiedzieć w tym tekście.

Cała masa wędkarzy nie przestrzega niektórych przepisów, choćby okresów czy wymiarów ochronnych - uzasadniono... A przecież nie przestają być dobrymi wędkarzami. Często mają własne, wyśrubowane normy i limity...

Moja odpowiedź jest prosta - wędkarz przestrzegający przepisów jest po prostu wędkarzem. Ci, którzy go łamią w jednym choć punkcie, nie są wędkarzami. Koniec, kropka.

No to od jakiego momentu właściwie zaczyna się to ekologiczne wędkowanie - naciskano... A tak w ogóle, to chyba Regulamin Amatorskiego Połowu Ryb powinien być sam w sobie ekologiczny - padały kolejne argumenty mające postawić mnie pod ścianą...

Cóż, regulamin to zbiór przepisów opierających się na prawie państwowym, a więc na odpowiednich ustawach i ministerialnych rozporządzeniach. Polska jest w chwili obecnej sygnatariuszem niemal wszystkich konwencji ekologicznych obowiązujących w Europie i w cywilizowanym świecie. Umowy międzynarodowe gwarantują takie tworzenie prawa państwowego, aby w żadnym punkcie nie zagrażało środowisku naturalnemu. W porównaniu do przepisów państwowych, RAPR jest nieco bardziej wymagający - przedłużono niektóre okresy ochronne, podniesiono wymiary, uszczegółowiono niektóre aspekty wędkowania. W sensie prawnym więc regulamin wędkarski jest ekologiczny i do bycia "ekologicznym prawnie" zobowiązany jest każdy wędkarz.

Moim zdaniem jednak ekologiczne wędkowanie nie polega tylko i wyłącznie na przestrzeganiu prawa. To byłoby zbyt proste. Proekologiczne - wolę chyba przymiotnik "przyrodnicze" - nastawienie do uprawiania swojego atawistycznego hobby nie zaczyna się od punktów, paragrafów i ustępów. Nie może też polegać na ustalaniu jakichkolwiek regulaminowych obostrzeń indywidualnych, choć do nich w rezultacie prowadzi. Jest jednak kwestią własnego dojrzewania, nie zaś przyjęcia jakichkolwiek limitów granicznych.

Przyrodnicze nastawienie do wędkarstwa, ten przedwojenny wędkarz-przyrodnik z pożółkłych numerów "WW", nie zaczyna się od 60 centymetrów bieżących szczupaka, a bodaj od pierwszego zagapienia się na drugi brzeg... Na ptaki, na zachodzące słońce, na nowo odkrytą roślinę, na pierwsze poszukiwanie jej nazwy w jakichś atlasach, encyklopediach, gazetach. Być może zaczyna się od jakiegoś wewnętrznego stęknienia w leśnej głuszy - o Boże, jak tu pięknie, cicho, dziko... A może dopiero od tego momentu, gdy owo piękno dostrzeże się na łowisku pośrodku miasta, w kanale żeglugowym, w portowym basenie...

Wędkarz-przyrodnik nie daje się zadekretować, to nie jest harcerska sprawność czy wypełnianie norm medalowych... Niektórzy mają takie właśnie nastawienie, zanim sięgną po raz pierwszy po wędkę, dla innych jest to wypuszczenie kapitalnego pstrąga czy szczupaka po 30 latach zwyczajnego, etycznego, regulaminowego wędkowania.

Wędkarz przyrodnik nie zastanawia się nad regulaminem - on go ma we krwi i w codzienności. Taki człowiek - bo w gruncie rzeczy o człowieczeństwo chodzi w tym wszystkim, a nie o wędkarstwo - posługuje się własnym, często korygowanym i ulepszanym kodeksem honorowym. Wszyscy znani mi doskonali i naprawdę etyczni wędkarze zawarli jakiś głęboki pakt między sobą, swoimi instynktami łowieckimi a rybami, rzekami, jeziorami. Wszystkich łączy jedno - niebywała pasja poznania... Wcale nie metod, technik, sprzętu, zanęt, przynęt, nie gatunków ryb i stworzeń wodnych oraz nadwodnych, ale wszystkiego - a więc zależności, relacji, jakie między naturą a wędką, między człowiekiem a zwierzęciem występują...

Większość z nich traktuje swoją pasję, jako pewnego rodzaju słabość, niedoskonałość, na tyle jednak ważną dla własnej psychiki, że ani z niej zrezygnować nie mają siły i chęci, ani z niej się tłumaczyć nie zamierzają. Nie gładzą o tradycji, o pierwotnych atawizmach - po prostu łowią w sposób honorowy i według własnych, głębokich przemyśleń i przekonań... Łączy ich przede wszystkim myślenie o tym, na ile ich pasja zaburza środowisko przyrodnicze.

Efekty jednak tych wszystkich przemysłów mogą być bardzo różne, często diametralnie odmienne. Niektórzy otwarci na przyrodę wędkarze bardzo rygorystycznie stosują zasadę "złów i wypuść", inni natychmiast po złowieniu zabijają każdą wymiarową rybę i zwijają wędki w chwili osiągnięcia limitów...

Przyrodniczego podejścia do wędkarskiej pasji nie daje się więc w żaden sposób zadekretować. Określa je nie regulamin, lecz wewnętrzny kodeks honorowy. I bardzo wielu wędkarzy dopracowało go się już bardzo dawno.